

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.

Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.

„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 155.

Bydgoszcz, piątek 10 lipca 1908.

Rok I.

Cud na Jasnej Górze.

Z Częstochowy korespondent „Kuryera Warsz.” donosi:

W dniu 1 lipca przybyło na Jasną Górę około dziesięciu kompanii z różnych stron kraju, a pomiędzy niemi bardzo liczna kompania z Piekuty w gubernii łomżyńskiej, pow. mazowieckiego, pod przewodnictwem X. Józefa Gustajtisa. Po powitaniu tej kompanii u stóp Jasnej Góry przez O. Paulina patnicy procesyjnie o godz. 6 po południu stanęli w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i tu 5-letnia dziewczynka, Józefa Kostro, od 1 1/2 roku na obydwa oczy zupełnie nic nie widząca, przejrzała. W świątyni wynikło wielkie zamieszanie, pobożnych oparowało niesłychane wzruszenie, wszyscy cisnęli się, żeby ujrzyć dziecko, które dosłownie uzdrowienia.

Następnego dnia zajęto się sprawdzeniem, czy istotnie dziecko było dotknięte ślepotą i gdy wątpliwości co do tego najmniejszej nie było, złożono uroczyste zeznanie pod przysięgą najprzewielebniejszemu Ojcu Euzebiuszowi Rejmanowi, jeneralnemu przeorowi OO. paulinów, które dosłownie brzmi, jak następuje:

Działo się w dniu 3 lipca 1908 roku w klasztorze na Jasnej Górze.

Przybyli o godzinie 4 1/2 po południu:
1) Maryanna Kostro, lat 30 mająca, żona za Kaziemierzem Kostro, gospodarzem we wsi Skłody Borowe, parafii Piekuty, powiatu mazowieckiego, gubernii łomżyńskiej, z córeczką Józefą, 5 lat mającą.

2) Adam Wolff, felczer ze wsi Piekuty, mający lat 48;

3) Aleksander Skarżyński, organista z Piekuty, mający lat 40;

4) Aleksander Gąsowski, ze wsi Skłody Borowe, gospodarz, mający 53 lata;

5) Emilia Piekutowska, mająca lat 44, ze wsi Skłody Borowe, żona za gospodarzem Andrzejem;

6) X. proboszcz parafii Piekuty, Józef Gustajtis.

Ci wszyscy, wyżej wymienieni, jednoznacznie i pod przysięgą oświadczyli, że dziewczynka Józefa Kostro, 5 lat mająca, przez półtora roku nie widziała na obydwa oczy. W wielkim poście br. matka Maryanna Kostro ofiarowała ją Matce Boskiej Częstochowskiej. Dnia 1 lipca 1908 roku przybyła z kompanią parafii piekutowskiej, przeprowadzonej przez czcigodnego X. proboszcza, Józefa Gustajtisa i gdy o godz. 6 po południu tegoż dnia była w kaplicy Najświętszej Panny na Jasnej Górze, wraz z wyżej wymienionymi osobami i z całą kompanią, dziewczynka Józefa została uleczona zupełnie na oczy, bo matka, zaraz wyszedłszy z kościoła, usłyszała z ust córeczki: „Mamusiu, mnie oczy nie boją już widzieć i proszę chustkę zdjąć” (miała bowiem oczy zawiązane, a matka na rękę nosiła niewidomą).

Podczas spisywania niniejszego zeznania, tak czyniący je, jak i przyjmujący niżej podpisani, oglądali oczy dziewczynki Józefy i przekonali się, że są czyste i dobrze niemi widzi.

Tu następuje sześć podpisów powyżej wymienionych osób, za którymi podpisali fakt przyjmujący powyższe zeznanie: O. E. Rejman, przeor jeneralny OO. Paulinów i O. Romuald Dziemiadowicz.

Obecny przy spisywaniu zeznania, który również widział dobrze widzącą i wesółą Józefę, X. Dąbrowski, proboszcz Koluszek w pow. brzezińskim.

Sprawy polskie.

Cóż to znowu za krętanina? Niedawno temu donosił „Dzienn. Poznański”, że w powiecie wrzesińskim posiedzieli ziemscy otrzymali od komisji kolonizacyjnej do wypełnienia formularze, dotyczące ich posiadłości. Sądono, że chodzi tu o przygotowanie do wywłaszczenia. Tymczasem prezydent tej sławetnej instytucji ogłosił, że takie formularze nie zostały wydane. Tymczasem korespondent „Kur. Pozn.” donosi, że pewien gospodarz z pod Strzałkowską formularz taki istotnie otrzymał, również jego sąsiad. Otrzymaliśmy — mówi ów gospodarz — formularze przez pocztę, z zadaniem wypełnienia ich. W nagłówku wypisana była firma komisji kolonizacyjnej, lecz podpisu nie było żadnego. Formularz zawierał zarazem pozew na termin do obwodowego komisarza.

W terminie obaj wspomniani gospodarze oświadczyli, że oni formularzy nie wypełnią (brawo!) bo ziemi sprzedać nie zamierzają. Komisarz zaoferował się z gotowością wypełnienia formularzy, lecz dwaj gospodarze wzbierali się podać stosownych informacji. Wówczas komisarz formularze zatrzymał.

Na co to wszystko i po co?

Boją się — sprawy polskiej. Prasa niemiecka nie tylko prasie polskiej pod zaborem pruskim ale i prasie galicyjskiej chciałyby zamknąć usta, gdy chodzi o politykę niemiecką. Dowodzi tego artykuł berlińskiej „Die Post”. Streszcza ona artykuł lwowskiego „Słowa Polskiego”, w którym „Słowo”, omawiając zjazd w Rewlu, twierdzi, że sojusz między Rosją, Anglią i Francją „stał się konieczny ze względu na plany zabórcze Niemiec” i kończy streszczenie to następującą uwagą: Ta naganka prasy przeciwko nam (t. j. Niemcom) jest najlepszą miarą do osądzenia polskich zaręczeń lojalności. — Zdaje się, że prasa hakatystyczna nie dałaby spokoju Polakom nawet na księżycu, gdyby astronomom niemieckim udało się ich tamże wyszukać.

Warto napietnować także i następującą uwagę tej samej „Post”: Jak wiadomo, nie ograniczają się oni (Polacy) przytem na własną prasę, przeciwnie znajdują pomieszczenie dla swoich artykułów także w pismach rosyjskich, francuskich, angielskich, włoskich i amerykańskich, a mają także pisma niemieckie na swoje usługi. — Szkoda tylko, że „Post” zapomina, ile pism zagranicznych Niemcy mają na swoje usługi, w których ogłaszają najgorsze oszczerstwa i kłamstwa o Polakach. Jeżeli Polacy kłamstwa te w prasie zagranicznej ze swej strony prostują, to spełniają tem samem akt samoobrony z prostej konieczności. Ale — prasa hakatystyczna tego nie rozumie!

Panowie z Poznania w Sopotach. „Gaz. Gdańska” słusznie oburza się, że rodacy nasi przybywający do Sopot nie zamieszkują w polskich pensjonatach, lecz w niemieckich hotelach. Do tych, którzy się haśle „swój do swego” w Sopotach sprzeniewierzyli, należą między innymi: poseł Chrzanowski, dr. Krysiwicz i naczelny redaktor „Dzien. Pozn.” Puffke.

Zagrożona wieś polska. „Kur. Pozn.” pisze, że Ujazd w powiecie gnieźnieńskim, własność p. Palacza, jest zagrożony. — Nie nowina to, bo o Ujazd trzeba się było obawiać z chwila, gdy p. Palacz go przejął. To też już przed 2 mniej więcej laty alarmowano opinię w tej sprawie. Może być, że wpływ rodziny p. Palacza i nadal będzie silniejszy niż żąda złota kolonizatorskiego.

Wiec P. Zw. Zawodowego odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 4 po połud. w Strzelnie w lokalu p. Pałędzkiego.

Robotnicy Polacy łączcie się w rodzinnym związku!

Wiadomości polityczne.

—* W sprawie Eulenburga donosiliśmy wczoraj o przesłuchach głównych świadków Ernsta i Riedla, którzy bardzo poważnie złożyli dowody obciążające oskarżonego. Nadto zeznał Ernst, że radca dworu Kistler z Monachium namawiał go, aby nie powiedział o znanych świństwach, gdyby został zawezwany do Berlina. Kistler był nawet w mieszkaniu Ernsta kilkakrotnie i podobno bez ogródki o tych rzeczach zaraz począł mówić. K. pisał do niego też list, aby w pewnym interesie przybył do niego, a gdy Ernst przyszedł, K. znow go w ten sposób obrabiał, aby powiedział, że o niczem nie wie. Może z tego wyniknie i dla Kistlera proces o namowę do krzywoprzysięstwa. Kistler jest obecnie dyrektorem pewnego towarzystwa zabezpieczenia od ognia.

Zaznaczyć wypada, że Kistler, który się tak o Eulenburga stara, był dawniej jego sekretarzem.

Książę Eulenburg był rycerzem najwyższego orderu pruskiego, czarnego orła. Z rozporządzenia cesarza został E. zmuszony wydać oznaki tegoż orderu jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw przed sądem przysięgłych.

Stronnicy Eulenburga podobno mają zamiar zawezwać jako świadka także tajnego radcę Holsteina, który jest głównym doradcą Buelowa. H. jednakowoż, jak donoszą gazety berlińskie, od dwóch tygodni jest ciężko chory.

Osobistości, powołane na świadków co do opinii, jakiej Ernst i Riedel zażywają, wystawiły im najlepsze świadectwo.

—* Rosya. Drugi proces posłów. Do izby sądowej w Wilnie wniesiono sprawę 5 posłów litewskich do drugiej dумы z frakcyi socyalno-demokratycznej pp. Władysława Staszyńskiego, Antoniego Kupstasa, Pawła Kumelisa, Antoniego Powiłusa i doktora Franciszka Gudowicza. Ci posłowie są oskarżeni o ułożenie w lutym r. z. odezwy do wyborców, która wydrukowano po polsku w tygodniku „Echo” i po litewsku w osobnych odbitkach, a która zawierać ma cechy przestępstwa — podżegania do czynów buntowniczych.

—* Petersburg. W poniedziałek dokonano zamachu na prezydenta najwyższego sądu petersburskiego Kraszennikowa. Sprawcę, 19 letniego syna pewnego robotnika, który się rzucił na prezydenta ze sztyltem w rękę, natychmiast przyaresztowano. Prezydent tylko lekko zraniony. Zapytany o powód, sprawca zamachu oświadczył, że chciał prezydenta zgładzić, aby zaprotestować przeciw kilku wyrokom w sprawach politycznych.

—* Persya. Zamach na tłomacza niemieckiej ambasady. Z Teheranu donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano zamachu na tłomacza niemieckiej ambasady w Teheranie, W. Bitena. Żołnierzom, którzy spostrzegli napad, udało się go uwolnić z rąk napastników. Ambasada niemiecka natychmiast wysłała żałalenie.

Minister wojny Emir badur i minister spraw zewnętrznych Saadek Dowle prawdopodobnie złożą urzędy. Naczelnikiem wojska mianowany został kapitan

kozacki Liakow a namiestnikiem miasta książe Moayed Dowle.

Jak już donosiliśmy, panują w Teheranie kozacy a ich szeregi mnożą się codziennie. Szach teraz nawet rozporządził, żeby kilka gmachów zamieniono na koszary dla nowych oddziałów a nadto zaopatrzył w nowe armaty.

Widać z tego, że zamierza także na przyszłość rządzić żelazną pięścią.

—* **Półwysep bałkański.** Na Bałkanach zarysowało się w ostatnim czasie nowe napięcie stosunków między Bułgarią a Serbią z powodu zajęć w Macedonii, zwłaszcza wskutek nowych krwawych czynów band serbskich w części wilajetu kosowskiego, graniczącego z Bułgarią.

Napięcie to między dwoma bałkańskimi państwami dało już powód do rozmaitych niepokojących wieści. Przytaczano słowa księcia Ferdynanda bułgarskiego, iż „pozostaje mu tylko wybór między wojną a wewnętrzną rewolucją”. Minister spraw wewnętrznych, bułgarski generał Paprykow, miał oświadczyć rządowi angielskiemu, iż, o ile jest znany projekt reform macedońskich rosyjsko-angielskich, nie zadawała on Bułgarii, i że będzie ona zmuszona własnymi siłami zabszpieczyć swoje narodowe interesy. Temu zaprzeczono wprawdzie z Sofii, a rzeczowa, spokojem odznaczająca się mowa, którą książe Ferdynand zagał sobranie (sejm), podzialała nieco uśmierzając. Jednak końcowy jej ustęp zdaje się być wymierzony wprost do Serbii z powodu oddziałów serbskich, które w Macedonii gnębią Bułgarów. Rząd — rzekł książe — jak dotychczas tak i nadal doloży wszelkich starań, aby zachować dobre stosunki Bułgarii zwłaszcza ze sąsiednimi państwami i jeszcze je wzmocnić, pod warunkiem, iż jej narodowe prawa i gospodarcze interesy nie będą naruszone.

Co to jest skandal?

Skandal jest obecnie w Berlinie, a przedmiotem jego jest książe Eulenburg. Skandal jest też wtenczas, jeżeli Polak, gnębiony i prześladowany przez hakatę, liże łapy wrogów naszych, umizga się do nich, na nich glosuje, do „ferajnow” hakatystycznych należy i hakatystyczne gazety abonuje.

Skandal jest dalej, jeżeli w polskim domu niema polskiej gazety i wskutek tego wielu rodaków podobnych jest do tabaki w rogu. Rodacy! Agitujcie za „Dziennikiem Bydgoskim”, żeby się w każdym polskim domu znajdował, a wtenczas skandalu nie będzie.

„Dziennik Bydgoski” zapisywać można na każdej poccie, a w Bydgoszczy w ekspedycji naszej i u roznosicieli.

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.) 9)

Twarz lorda mocno pobladła i zarumieniła się na przemian.

— Więc ciężko chory — szepnął. — Pawle, przyjacielu, czy domyślasz się, ile on może mieć pieniędzy?

Dyrektor wzruszył ramionami.

— Niestety, nie wiem nie! Sądzę, że twoja żona i jej siostra dostaną wszystko, bo innych bliższych krewnych pewnie nie ma.

— Tak, i właśnie dla tego chciałbym koniecznie wiedzieć!

— Znasz tego stryja, Johnie!

— Widziałem go jedynie raz. James Evans mieszkał ciągle w Kalifornii, a z ojcem mojej żony, z swym jedynym bratem, nigdy się nie mógł pogodzić. W młodości bowiem pogniwiali się ogromnie, naturalnie z powodu jakiejś kobiety. Śmierć mego teścia nie dotknęła go wcale, nie troszczył się też bynajmniej o wdowę z dziećmi, której stosunki majątkowe były wówczas bardzo opłakane. Potem jednak, gdy biedna kobieta umarła, zbudziło się widocznie jego sumienie. Przyjechał do nas i zrobił testament na korzyść swych obu siostrzeniec. Ja sam byłem świadkiem całej tej czynności.

— I nie dowiedziałeś się, jakie sumy im wtenczas zapisał?

— Ani słowa! Testament zawiera tylko kilka zdań, to jest życzenie, aby majątek podzielonym został po jego śmierci na dwie równe części pomiędzy Ellen i Ruth, więc nie!

Niedola polskich robotników w Niemczech.

W Nordhausen odbyła się świeżo przed sądem rozprawa, której przyczynę i przebieg „Vorwaerts” opisuje:

W Kleinwechslungen, własności pana Steinecke, złożyło pracę sześciu robotników i robotnic polskich dnia 25 czerwca r. b., co wobec cierpliwości Polaków stanowiło jest niezwykłym zdarzeniem. Zandarmi zawezwali ich do podjęcia pracy, na co się robotnicy nie zgodzili. Wskutek tego ukarano ich za złamanie kontraktu jednym dniem kozy, i natychmiast ich uwięziono. W podanej przeciwko tej karze apelacji, uwolniono ich.

W rozprawie przed sądem ławniczym wyszły na jaw sprawy niesłychane, trudne do uwierzenia: Biednych Polaków obijał właściciel majątku kijem, a syn jego smagał ich bezustannie batogiem. Właściciel majątku brał ludzi tych za uszy, pociągał do góry i puszczał ich po nagłym potargnięciu. Robotnicę Barenkę Huzar uderzył syn właściciela w piersi, tak że się wywróciła na kupisko, odnosząc ranę na głowie. Pragnienia nie było wolno robotnikom zaspakajać. Pewnego dnia maczali robotnicy języki w kałuży, żeby cośkolwiek złagodzić męki pragnienia, wskutek tego ziemią zasypiano kałuże. Obiady spożywać musieli na pół surowe, bo pan nie dawał im więcej czasu jak 1½ godziny na gotowanie. W kwasnej kapuście znajdowały się robaki długości palca. Z studni wodę brać mogli tylko w małych ilościach; na sznurku spuszczać musieli flaszkę i tak długo czekać, aż się napelniła.

Jako świadków przesłuchiowano Polaka będącego jeszcze w służbie u owego pana i pana samego. Polak przysięgał potwierdzić wszystkie podane zeznania, pan zeznał pod przysięgą coś zupełnie innego. Sąd uwolnił oskarżonych, zaznaczając najwyraźniej, że wedle przekonania sądu zeznania oskarżonych są najzupełniej wiarogodne. (Cóż wobec tego warte zaprzysiężone zeznania owego pana?)

Niemniej znamienne dla stosunków w majątku Kleinwechslungen była uwaga owego Polaka, pozostającego nadal w służbie, że z powrotem do domu obija go za to, że powiedział prawdę. Na to mu odpowiedział sędzia: „To się pan zgłoś natychmiast do landrata”.

Rada ta, dana stanowczo w dobrej wierze, mało co warta. Stosunki takie, oburzające i o pomstę wołające do nieba, nie są wyjątkiem. Stosunki takie ani panu landratowi nie mogą być nieznane, ani fałszywym junkrom, którzy zamiast opieki dla robotników wiejskich domagają się nowych praw wyjątkowych na ukaranie niedotrzymujących kontraktu.

Paweł wzruszył ramionami.

— To właściwie wystarcza, Johnie, nieprawdaż? Zresztą ty sam jesteś bardzo majątnym i nie potrzebujesz zważać, ile tysięcy spadku dostanie kiedyś twoja żona!

— O! o! przyjacielu, co za złudzenie! Jakże byłbym szczęśliwym, gdyby mi kto w tej chwili pożyczył chociażby tylko z jakie dziesięć tysięcy funtów szterlingów.

Dyrektor spojrzał zdumiony.

— Ależ, Johnie, co za olbrzymia suma — zawołał głośno.

John uśmiechnął się.

— Z twojego punktu widzenia, tak! Ale pomyśl, że Whitehayes wraz z przyległościami warte przynajmniej 250 tysięcy funtów. W obec tego jest dziesięć tysięcy niczem!

— Tak, ale...

— Chcesz zapewne zapytać, na co mi tyle pieniędzy potrzeba? No, a więc przede wszystkim na zaspokojenie pewnego niecierpliwego wierzyciela, a potem na spełnienie mego wielkiego, wymarzonego planu! Mam pewną myśl, która mnie już od kilku lat zajmuje, a która mnie na chwilę nie opuszcza i od której urzeczywistnienia obiecuję sobie niezmiernie pieniądze korzyści. Ale do tego potrzeba mieć gotówkę, której nie posiadam.

— Możesz mi powiedzieć, o co chodzi, Johnie?

— Naturalnie, mój drogi! Chodzi tu o wielką kopalnię bursztynu — urządzoną w wielkim stylu, z rozmaitymi maszynami. Korzyść byłaby ogromną!

— Czy na wybrzeżach twoich odkryłeś ślady bursztynu?

— Po każdej burzy, po każdym wylewie morza, Jestem mocno przekonany, że

Wskutek prawa o kartach legitymacyjnych są robotnicy zagraniczni zupełnie bezbronni i wydani na pastwę brutalności panów. Domaganie się od policyj opieki wobec brutalności panów jest zwykle tyle warte co odwołanie się od dybla do Belzebuba.

Z naszych Towarzystw.

— Miesięczne zebranie Tow. śpiewu kościelnego św. Wojciecha odbędzie się w czwartek, dnia 9 b. m. Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa Ludowego w Czarzu odbędzie się w niedzielę 11 lipca o godz. 4 i pół po południu na sali p. Bodequina.

O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 9 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Piątek, dnia 10 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 3.51; zachód 8.19.

Kościelny: Rufina i 7 braci śp.

Słowiański: Radziwoja.

Historyczny: 1660. Arganie wypędzeni z Polski. 1696. Śmierć króla Jana III Sobieskiego.

— **Głodomórka (?)** Marya Buschart, która pościła w pewnym lokalu przy ulicy Gdańskiej, znikła już po 10 dniach postu. Miała pościć 37 dni. Nie wiadomo, czy jej się jeść zachciało czy też mało było głupich, którzyby za ten post chcieli płacić.

— **Konkurs ogłoszono nad majątkiem** tutejszego kupca M. Dietricha. Zawiadowcą mianowany został kupiec K. Beck, który przyjmuje zgłoszenia pretensyi do dnia 10 sierpnia.

— **Okropne nieszczęście** wydarzyło się w Solcu. Jedenastoletni syn właściciela D. Thiedego chciał rozpaść w kuchni kawał żelaza; aby tę czynność prędzej skończyć, dolewał do ognia nafty. Nagle naczynie z naftą eksplodowało powodując pożar w kuchni. Na krzyk chłopca nadbiegła siostra, przytłumiła ogień i posłała po lekarza, ponieważ chłopak odniósł ciężkie poparzenia. Lekarz rozporządził, aby rannego odwieziono do lazaretu w Bielawkach. Wśród okropnych męczarni jednakowoż już w drodze do lazaretu umarł niedaleko Polskiego Czerska.

— **Wikaryusz jeneralny X. szambelan** Goczkowski w Gnieźnie mianowany został prałatem domowym Ojca św.

— **Tegoroczny zjazd socjalistów** odbędzie się 13 września w Norymberdze.

— **Pogłosce**, jakoby Ojciec św. Pius X był ciężko chory, zaprzeczają urzędowe doniesienia z Watykanu.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja gnieźnieńska. Kanoniczną instytucję otrzymali: X. Radoński na beneficjum w Ślawnie; X. Wierzbicki z Żernik na beneficjum

w głębi, a raczej tuż nad brzegami spoczywają niezmiernie skarby, warte setki tysięcy, ale silnie strzeżone smokami, które tylko można zwyciężyć maszynami i — złotem.

— W takim razie powinieneś utworzyć towarzystwo akcyjne, Johnie!

— Tak, aby i inni schowali pieniądze do kieszeni? Dziękuję! Musi przecież nadejść dzień, w którym będę miał gotówkę — do tego czasu musi skarb ten leżeć bezpiecznie ukryty w piasku!

— Czy się tylko nie mylisz!

— Nie, Pawle, nie! Ale — dodał John, otwierając trzecią butelkę szampana, i uśmiechając się wesoło — nie mówmy teraz o tem! Na zdrowie twojej narzeczonej, Pawle! Ślub wasz odbędzie się naturalnie na Whitehayes!

— Johnie — ty chciałbyś...

— Ależ to jest jasnym, jak na dłoni. Miss Emma...

— Segh — dokończył dyrektor.

— Miss Emma Segh nie ma rodziców, wszakże prawda?

— Niestety! Przez całe pięć lat — od chwili gdy się z nią zaręczyłem, była nauczycielką w obcych domach — ztąd też nasze niezmiernie szczęście teraz! O Johnie, jakże ci jestem nieskończenie wdzięczny! Gdybyś kiedy zażądał mego życia, oddałbym ci je chętnie!

— Głupstwo, Pawle, odpowiedział John Albert niechętnie. — Widziałeś, jak się błysnęło w chwili, gdy wymawiałeś te nierozsądne słowa?

Dyrektor rozśmiał się swobodnie. Już od dawna błyska się — rzekł. — Nie uważałeś tego? Jakże zbladłeś, Johnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Grylewie; X. Nowak z Panienki na beneficjum w Mielźnie; X. Reiter na beneficjum w Skarboświe; X. Kordziński z Murzynna na beneficjum w Żernikach; X. Meger z Wierzbna na beneficjum w Wawelnie.

Komendę parafii Kretków powierzono od 1 lipca 1908 X. Kozłowiecowi z Grylewa.

Administracją powierzono od 1 lipca 1908 X. Gawłowiczowi z Kretkowa parafii w Murzynie; X. Wojciechowskiemu z Wawelna parafii w Kołdrabiu; X. Noakowi z Gniezna parafii w Broniszewicach.

Na prebendarza przy kościele poklasztornym w Krotoszynie powołany został od 1 lipca 1908 r. X. Kunze, wikaryusz z Kaszczoru.

Na wikaryat powołano od 1 lipca 1908 X. Kaczmarska z Duszna do kościoła św. Wawrzyńca w Gnieźnie.

Archidiecezja poznańska. Honorowym radcą duchownym mianowany został z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa X. proboszcz Józef Grabowski w Solcu.

Na wikaryaty powołano: X. Piszczygłową, wikaryusza z Góry dekanatu boreckiego, na II wikaryusza do Odolanowa i X. Nowaka, wikaryusza z Czerleja, do Kórnik.

— **Od utonięcia wyratował** we wtorek wieczorem woźny Treskow 15-letniego młodzieńca, który pływając w Brdzie na Wilczackich hubach nagle zaczął tonąć. Sposztrzegł to p. Treskow i choć ma tylko jedną rękę, skoczył do wody i wyratował tonącego.

— **Młodociany złodziej.** Puszkarczowi M. z 148 pułku piechoty znikł z mieszkania złoty zegarek damski. Wywłaszczyciela wykryto w uczniu szkolnym R., który tam sprzedawał poziomki i korzystając z chwilowej nieobecności mieszkańców przywłaszczył sobie zegarek, który mu jednak odebrano.

— **Trzy miesiące więzienia za 40 fenygów.** Zona robotnika P. z Wilezaka przywłaszczyła sobie 12 marca rb. z nadleśnictwa Glinki z rewiru Biedaszkowo 2 szczepy sosnowe wartości 40 fenygów. Drzewo już porabane znalezione w jej mieszkaniu. Ponieważ już kilkakrotnie była karana za kradzież drzewa, zasądziła ją izba karna na dotkliwą karę 3 miesięcy więzienia.

— **Przed tutejszą izbą karną** toczyły się we wtorek dwie sprawy o występki niemoralne a mianowicie przeciw robotnikom Fr. Gomsee z Buszkowa i Wł. Jaskowskiemu z Wudzyń. Każdy z nich został skazany na miesiąc więzienia.

— **Coś dla Niemców.** W procesie Eulenbura okazało się, że berlińczycy nie mogli zrozumieć bawarskiego narzecza, którym mówi Riedel. Zeznania jego musiał znawca tego narzecza na poprawny język niemiecki tłumaczyć. A więc Niemca Niemcy nie rozumieli.

— **Dwa szkielety** znaleziono w Zielonym dworze za Cegielnią w głębokości pół metra. Rozpoznano kościotrupy mężczyzny i kobiety. Czaszka kobiety ma głęboką ranę, zadaną jej babką od klepania kosy, którą również przy szkieletach znaleziono. Przypuszczają, iż na miejscu tem dopuszczono się przed laty morderstwa. Policja zajęła się tą sprawą.

— **Przemysł w prowincjach wschodnich w roku 1907.** W wydawanym przez związek przemysłowców na wschodzie organie: „Ostdeutsche Industrie“ wyczytaliśmy kilka ciekawych uwag, które poniżej podajemy:

Upadek życia zarobkowego, który w drugiej połowie r. 1907 prawie że powszechnie nastąpił, wiążąc także przemysł niemiecki w wir kłopotów, nie pozostawił bez śladów naszych wschodnich dzielnic. Gdy niektóre zakłady przemysłowe, w pierwszej połowie roku sprawozdawczego, dość jeszcze miały zatrudnienia, to w jesieni dał się uczuć wielki brak zamówień. Zawód budowlany przedewszystkiem ucierpiał z powodu braku pieniędzy i wynikłego z tego powodu wysokiego oprocentowania.

Zawody z budowlanym w ściślejszym stosunku stojące, jak przemysł drzewny, metaliczny, ziemny i kamieniarski (cegielniany) bardzo wiele z powodu braku odbiorców ucierpiały.

Ceny większej części surowców poszły znacznie w górę. Z tego powodu musiano także ceny za wyroby podwyższyć, co jednakże po części z wielkimi trudnościami było połączone. W każdym razie nie zgadzały się ceny za surowce z ceną, jaką otrzymywano za wyroby lub musiano płacić robotnikom, podwyższając tymże po części zarobki, co przez dobrane myślenie pracodawców chętnie czyniono. Stawiano także ze strony robotników nieraz żądania niesłuszne, które ze względu na dyscyplinę fabryczną (!) odrzucić musiano.

W roku tym ucierpiał przemysł w dzielnicach naszych bardzo wiele przez zalanie solanek inowrocławskich, dalej pożar, który zniszczył istniejącą od lat 9 fabrykę krzesłek w Gosencinie (pow. wejherowski). Wiele zakładów przemysłowych przechodziło straszne chwile kryzysu finansowego, tak że niektóre konkurs ogłosić były zmuszone.

Z różnych stron skarżono się na brak tęgich, wyrobionych sił roboczych. (Niechaj siły te będą należycie opłacane, to ich naszym zdaniem nigdy nie zabraknie).

Dalej skarżą się przemysłowcy, że robót rządowych nie wydaje się tutejszym firmom, tylko firmom zamiejscowym, przeważnie ze zachodu.

— **Zmiana posiadłości.** Właściciel dóbr rycerskich p. Turno z Objezierza kupił od Niemca Ottego 60-morgową posiadłość w Kiszewku za 48 000 mk. i posiadłość Niemca Luckego, także w Kiszewku, za 9 000 mk.

Jarocin. We wtorek po południu zabił się wystrzałem z rewolweru palacz W. Krótko przed tem został zwolniony z pracy z powodu jakiejś szkody, którą wyrządził w tutejszej mleczarni. Obawa przed następstwami tak go zdenerwowała, że popełnił samobójstwo.

Pila. W nocy z poniedziałku na wtorek wypuścił ktoś oczywiście ze zemsty w tutejszej cegielni wszystką wodę z kotła a potem napalił w maszynie tak, że kocioł po krótkim czasie pękł. Szkoda jest bardzo znaczna. Sprawcy dotychczas jeszcze nie wysledzono.

Gniezno. Tutejszy sąd przysięgłych skazał służącą Szymkowiakównę z Lekna za dzieciobójstwo na 3 lata cuchthauzu. Wrzuciła ona nieślubne swe dziecko zaraz po narodzeniu do klozetu, gdzie się uduśliło.

W środę rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw gospodarzowi Janowi Szczepaniakowi z Ochody. W lecie ubiegłego roku znaleziono żonę jego w porze południowej na polu z gardłem przetrzyętym aż do kregosłupa. Podejrzenie padło na 50-letniego Szczepaniaka, który w czasie, gdy morderstwo spełnione zostało, miał się na polu przy żonie znajdować. Ogólnie też podpadło zachowanie się jego przy trupie. Prócz tego znaleziono skrwawiony nóż kuchenny, należący do oskarżonego. Wypiera on się naturalnie morderstwa, ale pewnie mu to niewiele pomoże.

Poznań. Fabrykę „Gorgo“ (perfumy, mydła itd.) nabyli na własność w tych dniach pp. Tadeusz Górny, dotychczasowy wspólnik, ogólnie znanego przedsiębiorstwa i aptekarz Julian Grabowski z Dolska. Lokale fabryczne i kantoru, znacznie powiększone znajdują się teraz w „Pałacu Przemysłowym“ przy ul. Szerokiej 20.

Borek. Wielki odpust odbył się 2 lipca jako w dzień Nawiedzenia Matki Boskiej w Borku. W 16 procesjach przybyli pobożni pątnicy z bliskiej i dalekiej okolicy do tamtejszego kościoła poklasztornego razem w liczbie około 8000.

Ostrzeszów. Chrzest pruski przyjął hamulczy Maliga z Domanina. Pozwolono mu oddać nazywać się „Malige“.

Brodnica. Okropnie się tu przestraszyła pewna kobieta. Idąc do zagajenia zobaczyła na drzewie wiszącą głowę mężczyzny. Ciało tymczasem leżało pod drzewem. Uwiadomiła natychmiast policję, która przeskuszawszy ubranie trupa, stwierdziła, że jestto jakiś robotnik Teodor Schwelzer z Rosy. Prokuratura natychmiast sprawą tą się zajęła.

— **Okropny upał** panował we wtorek w Ameryce Północnej, jakiego od 30 lat ludzie nie pamiętają. W Nowym Jorku 12 ludzi umarło na ulicach od „porażenia słonecznego“.

* **Armia japońska.** Jeden z oficerów angielskich, który dłuższy czas bawił w Japonii, pisze o armii japońskiej co następuje:

Cały korpus oficerski wygląda bardzo młodo, a u starszych oficerów należy podziwiać elastyczność i sprężystość. Służba w porze zimowej trwa w piechocie od ósmej rano do czwartej po południu, a w tym czasie wszyscy oficerowie, począwszy od dowódcy pułku aż do najmłodszego porucznika muszą się znajdować w koszarach.

Ponieważ służbę wyznaczają w sobotę na cały następny tydzień co do minuty, przeto przynależało im, iż samodzielność naczelników poszczególnych oddziałów jest stosunkowo dość ograniczona. W służbie samej nie pozwalają sobie oficerowie na żadne ulgi. Z nadzwyczajną sumiennością wykonują te same ćwiczenia, co żołnierze. Nierzadko wani są zwłaszcza w gimnastyce, szermierce, to też pod tym względem są prawie niedoścignieni.

Bardzo mile dotyka pełen zaufania stosunek, istniejący między młodszymi a starszymi oficerami, ujawniający się przy każdej sposobności. Uderzająco małym jest także żądanie urlopów przez oficerów. Wobec tych szczególnych zalet trzeba jednak zaznaczyć, iż japońscy oficerowie wogóle znają tylko sprawy wojskowe.

Obiad w kasynach oficerskich rozpoczyna się o 12 w południe i trwa najwyżej dziesięć minut. Zwykle podawają tylko ryż, kawalek ryby i trochę jarzyn. Prócz herbaty nie podają innych napojów, chyba w razie jakiejś uroczystości.

Sale w kasynach są dość obszerne, ale bardzo skromnie urządzone. Uwagi godnym jest, iż żonaci oficerowie także prawie bez wyjątku jadają w kasynach.

Zebrań towarzyskich w kasynach oficerskich z rodzinami są w Japonii nieznanne, natomiast domy żonatych oficerów są dla towarzyszków broni wszelkiego wieku w celach towarzyskich i przyjacielskich zawsze otwarte. Nieżonaci oficerowie mieszkają przeważnie przy krewnych lub w pensjonatach prywatnych, niektórzy umieszczeni są poprostu w koszarach.

Z szczególnym zapalem zachowuje się ludność podczas poboru rekruta. W dniu stawienia rekruta odbywa się zaprzysiężenie na przepisy wojenne, które rekruci muszą własnoręcznie podpisywać. Każdy rekrut, przyzwyczajony tylko do odzieży japońskiej, musi się najpierw uczyć chodzić w butach, spodniach i kurcie.

* **Srebrny szczur.** Przed niedawnym czasem, pewien pruski prefekt przejeżdżał przez małe miasteczko w Lotaryngii. Miejscowy mer (burmistrz) oprowadzał go wszędzie i pokazywał wszystko, co było godne widzenia. Między innymi zwiędzali także mały kościółek, w którym, jako pobożna ofiara, znajdował się szczur odlany ze srebra, w naturalnej wielkości. Z ofiarą tą łączyło się następujące podanie:

Onego czasu w miasteczku i sąsiedztwie pojawiło się mnóstwo szczurów, które pożerały wszystko. Napróżno próbowano je wytępić różnymi środkami. Nakoniec lud przyprowadzony do rozpacz, ofiarował owego szczura srebrnego — i szczury żywe naraz znikły.

Prusak uśmiechając się z politowaniem, zapytał:

— I wy tu w takie rzeczy wierzycie?
— Niestety! odrzekł mer, nie wierzymy! Gdybyśmy wierzyli, to dawno ofiarowalibyśmy do naszego kościoła srebrnego Prusaka, choćby nawet naturalnej wielkości.

— **Agentury „Dziennika Bydgoskiego“** w Bydgoszczy znajdują się:

u p. Dzikowskiego przy ul. Nakielskiej pod nr. 61;
u p. Alwina przy ul. Kujawskiej 47;
u p. Zomrowskiego przy ul. Oraniskiej (Oranienstr.) nr. 17;
u p. Sławskiego przy ul. Werdera (Werderstr.) nr. 10;
u p. Wardzińskiego przy ul. Studziennej (Brunnenstr.) nr. 15;
u panny Zwołińskiej przy ul. Granicznej (Grenzstr.);
u p. Dziegielewskiego na Wzgórzu Książęcym (Prinzenhöhe) nr. 22;
u p. Cywińskiego w Wilezaku (Prinzenhal) przy ul. Podgórnej nr. 21.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 8 lipca 1908.

Bydgoszcz, 8-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezm., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 215 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 211 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 201 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezm., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 173 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 170 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 164 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 158 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 154 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 138—142 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 139—149 mk., na konsumpcję 149 do 158 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,15 mk. Jaja 3,60—4,20 mk. za kopę. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Ślonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 3,20 do 3,30 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 7-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Płacono za centnar: Pszenicy 9,85 do 10,70 mk. Żyto 7,35—8,50 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,50—3,00 marek. Perki 1,90—2,00 mk.

nowości w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

W ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencji

Siuchniński & Stobiecki Bydgoszcz



Na sezon bieżący

polecam:

kosiarki „Ideal“, żniwiarki
wiązałki amerykańskiego wyrobu
fabryki Doeringa

grabie konne „Matador“
dla mniejszych i większych gospodarstw
maneże, młocarnie, sieczkarnie
najnowszej konstrukcji

lokomobile, młocarnie parowe
elewatory wyrobu ang. „Marschalla“

J. Słomski Koronowo (Crone a. B.)
fabryka i skład maszyn rolniczych
wielki skład części rezerwowych do wszelkich maszyn.
Reparacje!

Skora usługa.

Skarbiewo

folwark około 515 mórg wielki, samej pszennej ziemi
wraz z kompletnym żywym i martwym inwentarzem
(parówka) i znakomitymi żniwami

przedamy

przy zaliczce mniej więcej 75 tysięcy marek. Majątek
ten jest od Koronowa około 6 klm oddalony, a od
szosy 2 klm.

Oprócz tego posiada własne rybołówstwo na jeziorze
tuż przyległym, około 130 mórg wielkim i należy
do gorzelni spółkowej.

Bank Ziemi w Koronowie
(Crone a. Br.)

W niedzielę 12 bm.
urządza

Towarzystwo Przemysłowe
wielką

zabawę latową

z koncertem

w ogrodzie p. Musielewiczowej, na którą wszystkich
życzliwych zaprasza
Zarząd.

Początek o godz. 4 po
południu.

Wstęp do ogrodu 20 fen.

Pomieszkanie

o 4 pokojach na drugim piętrze
od 1. 10. 08 do wynajęcia.

Borna

ulica Fryderykowska nr. 64.

Wielki wybór

książek do nabożeństwa

stosownych na podarki dla dzieci
przystępujących do komunii św.
oraz

różańce, świece
krzyże, różne figurki
obrazy

monogramy, perfumy
i wszelkie gatunki

papierni, swego rodzaju wyrobu

poleca

L. ELSNER

bogato zaopatrzonego skład
dewocyjny

i materiałów piśmiennych
Bydgoszcz, ul. Farna 6.

KU NIA

z mieszkaniem, istniejąca 18 lat
w dobrym położeniu, jest od za-
raz lub 1. 10. 08 tania do wy-
dzierżawienia.

Lungwicz

ulica Kujawska nr. 76.

5 do 6000 marek

jest na pewną hipotekę
natychmiast do wypożyczenia.
Zgłoszenia przyjmuje

Nowak

ulica Książęca nr. 3.

Szan. Publiczności
polecam mój

skład obuwia

W. CZAJKOWSKI

ul. Fryderykowska 62.



Pracownia i skład
eleganckiego obuwia męskiego
i damskiego
podług najnowszych wymagań.

Towar doborowy.
Wykonanie rzetelne.
Ceny przystępne.

S. PASIŃSKI

Bydgoszcz

ul. Mała Górna 6 (Kl. Bergstr.)
przy Nowym rynku.

GeS. GOSCH

Cukiernia i kawiarnia „CAROLA“

ul. Nowo-Farna 9 • Bydgoszcz • ul. Nowo-Farna 9

Właściciel Stanisław Ganasiński.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie,
że otworzyłem z dniem 1 lipca

biuro ludowe

przy ulicy Nowo-Farnej nr. 7/8.

Załatwiam będę wszelkie prace piśmienne do władz i osób
prywatnych. Przyjmuję także zastępstwa przy sądzie kupieckim
i procedurzym. Przez długoletnią praktykę jako przewodniczący
biur zdobyłem sobie wszelkie znajomości w zawod ten wchodzące
i jestem w stanie wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Prosząc o łaskawe poparcie mego młodego przedsiębiorstwa
pozostaję

z głębokim szacunkiem

Aleksy Orchowski

były przewodniczący biura.

Zakład artystyczno-kościelny Józefa Przybyszewskiego w Gnieźnie

poleca dla kościołów ołtarzyki do
noszenia rzeźbione, w różnych stylach
trwale pozłacane.

Laski marszałkowskie, krzyże
i latarki procesyjne.

Obrazy malowane do ołtarzy i chorągwi
artystycznie wykonane.

Stacye, drogi krzyżowe z masy
kamiennej i inne.

Specjalność: Odnawianie ołtarzy,
ambon, chrzcielnic itp.

trwale, gustownie i po cenach przystępnych.
Chlubne świadectwa oraz wszelkie pro-
spekta przesyła się darmo i franko.

Wielki skład obrazów
i wszelkich dewocyjnych.



Wprawianie okien kolorowych artystycznych dla kościołów.



Bichtarze

Złoty medal.

krzyże ołtarzowe

z brązu i mosiądzu

jako też

wizerunki Pana Jezusa na krzyże

z brązu i cynku

poleca

J. ZAWITAJ

leżarnia brązu i mosiądzu

BYDGOSZCZ

ulica Lipowa Nr. 2. — Telefon 715.

